

Przyjaciół Ludu

Pracownice polskie-katolickie w podziemiowej części Wschodniej

Nowy Przyjaciół Ludu" wychodzi trzy razy tygodniowo.
Cena w pocztę z odnośniami miesięcznie 610 mk.
Cena w pocztę z odnośniami miesięcznie 520 mk. z odnośn. w dom 550 mk.
Cena w Polsce miesięcznie 950 mk.
Pojedynczy egzemplarz 50 mk.
Cena pod opaską 2 franki. W innych krajach 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Duszyński.
Adres dla listów: Nowy Przyjaciół Ludu — Kępno (Wlkp.)
Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.
Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne za wiersz nonparelowy jednoliny 100 mk.
Zalobne i dla poszukujących pracy 80 ..
Reklam w dziale redakcyjnym 300 ..
Przed tekstem na 1 stronie 400 ..
Ogłoszenia ze skomplikowanym układem 50 procent droższe.
Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 15. Kępno, na wtorek 6 lutego 1923 r. Rok X.

Wzrost kolonistów niemieckich.

rozpoczętem w dniu 29 stycznia r. b. dwudzie-
kolei posiadzeniu Rady Ligi Narodów w Paryżu
sprawy, pomiędzy innymi zagadnieniami
Polski, również sprawa kolonistów nie-
niemieckich. Jak wiadomo, Niemcy dążąc silnie do zger-
manizacji Wielkopolski, Pomorza i Śląska powoływali
i nawet w tym względzie organizacje t. zw.
"Kolonizatorzy" celem wyrugowania ludności pol-
skiej. W ten sposób Niemcy nadesłali całe zastępy
systematycznością, oraz pedantyzmem, a oparta
na nienawiści junkierstwa do wszystkiego co
polskie. W ten sposób Niemcy nadesłali całe zastępy
ow, osiedlając ich na ziemiach polskich, w ten
zostało przeprowadzone słynne prawo wywła-
we, rozmaite ustawy kagańcowe i. d. Wobec
tego na ziemiach rdzennie polskich pojawiły się
gry (elementu naprzywuskiego, nie mającego nic
z niemiem i niezem nie związanego z tą ziemią, nie też
o, że Traktat Wersalski upoważniał Polskę do
tych zdecydowanie wrogich nam przybyśzów.
w myśl tego traktatu rząd Polski zaczął postę-
wypowiadając odnośnym kolonistom niemiec-
rzy na podstawie przepisów traktatowych mogli
nięci, uzięrzawę, a jeżeli ci nie usuchali, wtedy
adowna przeprowadzono eksmisję.
wyższego widać, że cała sprawa miała prze-
zupnie nie skomplikowany, opierając się na
ujących, odnośnych paragrafach traktatowych.
Niemcy, którzy wzięli sobie za zasadę pod-
Traktat Wersalski wytoczyli przed forum
odów protest przeciwko eksmisji kolonistów
Polskę. Liga Narodów nie miała pod tym wzglę-
nych kompetencji, nie mogła decydować w tej
bowiem chodzi tu jedynie o wykonanie Tra-
wersalskiego, co do którego Liga nie może za-
losu. To też na odnośną skargę z listopada
„Deutschensbundu" przeciwko rządowi pol-
ostatni powinien być w kategorię sposób
czy, że nie zgadza się na rozpatrywanie skargi
Ligi Narodów, bowiem to przechodzi zakres,
to już wyżej podkreślił, jej kompetencji, a po-
kada Ambasadorów również zdecydowała nie
głosu w sprawie kolonistów niemieckich —
ta byłaby wtedy postawiona na właściwej
ie, t. j. jako sprawa wewnętrzna dozna do
nięcia sądom polskim.
Nasz dele-
Lidze Narodów osławiony Aszkenazy, któ-
ganckie, pełne semickiej bezczelności wysta-
niechęciły ku nam Ligę Narodów, pogmatwał
nie sprawę kolonistów niemieckich. Zgodził
nieawie na rozpatrywanie jej przez Ligę Na-
rzychem w imieniu rządu polskiego oświadczył
17 stycznia 1923 r. że „rząd polski z góry ży-
Ligi zażość uczyni", a kiedy Liga poparła
ażenia niemiecki, nazwał p. Aszkenazy jej sta-
jako „natchnione uczuciem ludzkości" i jeszcze
cał lojalnie stanowisko rządu polskiego wobec
stawień. Kiedy wszakże odnośna komisja
ów powołana przez Ligę Narodów na posta-
wicie w dniu 2 września następujące 4 pytania:
Polska ma prawo nie dawać przewłaszczenia
m, którzy nabyli w dobrej wierze? 2) Co
go z całą sprawą ma dątrzejm (t. j. końca
3) Czy Polska ma prawo odkupu? 4) Jak się
wia w danym wypadku sprawa obywatelska
nia prawników na trzy z pośród nich odpo-
nia niekorzystnie dla nas, wtedy dopiero rząd
żwał za stosowne wystosować do Rady Ligi
notę z dnia 7 grudnia 1922 r., w której
rak jej kompetencji w powyższej sprawie. Ta
nie właśnie tematem rozpraw Ligi Narodów
p. Aszkenazy o ironjol ma bronić sprawy,
ntownie zabagnił.

Spadek marki niemieckiej.

ostatnich dwóch miesiącach marka niemiecka
mą wprost szybkością zaczęła spadać, aż w re-

zultacie doszła do mniejszej wartości niż nasza marka
i należy przypuszczać, że bęże w dalszym ciągu
wciąż tracić na swej wartości. Ten kolosalny spadek
waluty niemieckiej jest w chwili obecnej jednym z naj-
znamienniejszych wydarzeń, nie też dziwnego, że po-
wszechnie prasa całego świata zwraca nań specjalną
uwagę i w rozmaity sposób komentuje.

Jeżeli są przyczyny tego spadku?
Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie trzeba
sięgnąć pamięcią nieco wstecz a wtedy spostrzeżemy,
że już od dłuższego czasu wartość marki niemieckiej
stała i systematycznie bez specjalnie widocznych przy-
czyn obniżała się. Objaw ten, naszym zdaniem, należy
tłumaczyć w pierwszym rzędzie, celową i świadomą
akcją rządu Rzeszy, który w ten sposób chciał wyka-
zać całemu światu swoją zerkomą ruinę gospodarstwa,
aby uchylić się od spłaty zobowiązań traktatowych,
aby uzyskać od Koalicji pewne ulgi — słowem była
to jedna z tych znanych powszechnie, wykrętnych spe-
kulacji niemieckich, ukrytym celem której było pod-
ważenie podstaw Traktatu Wersalskiego. Z chwilą
bowiem, gdyby sojusznicy ustąpili z swego dotychcza-
sowego nieprzejednanego stanowiska, gdyby udzielili
Niemcom pewne ulgi — musieliby w ten sposób nar-
uszyć zasadnicze postanowienie Traktatu Wersalskie-
go, a zatem poddać wątpliwości jego istotę. Od tego
faktu był już krok tylko do dalszych przorynań, zmie-
szających do rewizji Traktatu, a nawet wręcz do jego
obalenia. Jakże skutki pociągnęłyby to za sobą —
wyjaśnialiśmy niejednokrotnie na tem miejscu, pod
kreślając z całym naciskiem, że wszystkie starania
Niemiec oraz wspierającego ich mocarstwa Anonimo-
wego popołu z bolszewikami zdążyły w tym kierunku.

Jednak Niemcy przeliczyli się w swych rachubach
Większość sojuszników nie dała się otumaniać stojąc
niezłomnie przy postanowieniach Traktatu Wersalskie-
go, a z chwilą gdy te zostały w sposób zupełnie jawny
lekceważone przez Niemców — wystąpiła z całą energią
w ich obronie. Zwłaszcza energicznie i stanowczo po-
stąpiła Francja, podejmując wiadome już sankcje karne,
przez okupację Zagłębia Ruhry. Był to cios niesły-
chenny dla Niemiec, które ani na chwilę nie przypu-
szczały, aby do tego mogło dojść, wierząc zawsze, że
zdolają wywołać w łonie Koalicji targi, a nawet ją
rozbić. Nadzieje niemieckie zawiodły, a rozmyślnie
znizkowa ich polityka w sprawie marki doprowadziła
do swego rodzaju katastrofy dla Rzeszy, bowiem
w chwili rozpoczęcia akcji okupacyjnej ze strony Francji
i Belgii było do przewidzenia, że marka niemiecka
zacznie spadać, a ponieważ podówczas stała już z woli
rządu niemieckiego i przy jego cichem współdziałaniu
bardzo nisko, nie też dziwnego, że jesteśmy w chwili
obecnej świadkami nieomal jej całkowitej dewaluacji.

Faktem jest, że nasza marka posiada obecnie
większą wartość niż niemiecka, nie należy jednak by-
najmniej z tego powodu objawiać zbyt szumną radę
i uderzać w tryumfalne fanfary. Nie mamy po temu
żadnych absolutnie powodów. Jeżeli rozważymy całą
sprawę spokojnie, to spostrzeżemy, że w stosunku do
waluty zagranicznej wszystkich krajów Koalicji i państw
neutralnych, marka nasza również spada i to w bardzo
znacznym sposób. Spadek ten nie jest bynajmniej zaham-
owany, nie osiągnęliśmy stabilizacji, lecz należy się liczyć
z jego dalszymi objawami. Same źródło coraz większej
utruty naszej waności tkwi, jakżeśmy to już zaznaczyli
niejednokrotnie, w wadliwej polityce naszego rządu.
Trzeba sobie wciąż z całym naciskiem, przy k zdej
sposobności i aż do znudzenia chociażby powtórzyć tę
j dną maksymę: Nie może być mowy o sanacji warun-
ków gospodarczych kraju bez całkowitego uzdrowienia
życia politycznego, a z tem należy się spieszyć, bowiem
czas nagli, bowiem chodzi tu o najżywniejszy interes
Polski!

Mowa pośta Wojciecha Korfańtego.

II.
Proszę panów, jeżeli chodzi o zachód, to pra-
gnąłbym raz jeszcze podkreślić, że województwo Śląskie
przez całe miesiące pozostaje obecnie bez najwyższego

kierownika, pragnąłbym stwierdzić, że urzędnicy do
nas nasłani, tak samo jak do województw wschod-
nych, nie są najlepszymi. Zdaje się, że interes Pań-
stwa by tego wymagał, ażeby na te kresy nasze wy-
stać najlepsze siły, jakimi rozporządzamy, aby te kresy
zespolic z Państwem, zespolic z polską myślą państwo-
wą (Głos: właśnie to nasylanie to robi a dla miejscow-
ch niema miejsc; wrzawa)

Jeżeli wszyscy razem będziecie mówili, to was nie
zrozumiem

Jeżeli chodzi o zasadnicze nasze stanowisko, w sto-
sunku do mniejszości narodowych, to pragnąłbym pod-
kreślić. Klub nasz stojąc na zasadach chrześcijańskich
(Głos na lewicy: A miłość bliźniego!), Klub pamny
prześladowań, jakżeśmy znosili od zaborców, pomni
tego bezprawnego, wobec obywateli obcego języka
nigdy się nie dopuścił ucisku i pochwała go nie
będzie. Obywatel innej narodowości, obywatel polski
innego języka (Wrzawa na ławach mniejszości naro-
dowych, różne okrzyki), jeśli stoi lojalnie na gruncie
Państwa Polskiego ma prawo do opieki ma prawo
do korzystania ze wszelkich praw, jakie daje mu Kon-
stytucja Polska (Wrzawa, nowe okrzyki) Ale jeśli
stanowisko mniejszości narodowych poddamy pod
łapę krytyczną, to nie o wszystkich będziemy mogli
powiedzieć, że stoją na tym lojalnym stanowisku.

Mowa, którą wygłosił poprzedni mówca p. Spi-
ckerman, odbywającą na prawdziwie musiałaby wzru-
szyć i uderzyć do głębi, że...
ze mowa ta raczej wywołała uśmiech ironji na ustach
większości tej Izby, najmniej powołanym jest p. Spi-
ckerman i przedstawiciele jego narodu, ci, którzy
mieli swojego Freitshkego, innych wymienian nie będe,
ci, którzy wydali hasło „ausrotten"; najmniej powołani
są tutaj z tego miejsca udzielać nam lekcji o tolerancji
narodowej i dawać wyraz w ten sposób żalom na
rzekome prześladowania...

Kilka słów poświęcić muszę p. Spickermanowi.
Dawał on wyraz swojemu oburzeniu i posadał nas
o niesprawiedliwość, że w województwie Śląskiem
Sejm Śląski uchwalił ustawę o języku urzędowym.
Sądze, że jesteśmy w Państwie Polskiem i że w Pań-
stwie Polskiem językiem urzędowym jest język polski.
(Głosy: Słusznie! Brawo!) Czy p. Spickerman może sobie
wyobrazić co by się było stało w sejmie pruskim, gdy
byśmy byli wygłosili podobne jak on przemówienie,
gdybyśmy byli mieli wogóle odwagę kwestionować
prawo rządu niemieckiego do wydania ustaw o języku
urzędowym. Nawet p. Spickerman powiedział, że my
ich szkoły niszczymy i zamykamy. Panie Spickerman,
mamy tysiące szkół niemieckich i setki i tysiące dzieci
niemieckich otrzymuje naukę w języku ojczystym,
a nasi rodacy w tych częściach, które nie miały tego
szczęścia połączyc się z Matką Ojczyzną, np. na tej
części Śląska, która została pod niemieckimi rządami
ani jednej nie mają szkoły polskiej (Wrzawa; Głosy:
hańba!) A na Mazowszu ostatnią prywatną ochronkę
w Kwidzynie zamknął brutalnie prusak (Głosy: Hańba!).

Jeżeli p. Spickerman atakuje nas za to, że Kraj
nasz odniemczamy (Głos: Mamy prawo do tego!) to
ja mówię że tych, których gwałtem lub podstępem
wprowadzili rząd pruski na ziemię polską, by im na-
dać charakter niemiecko - protestancki, tych obcych
przybyśzów w pierwszym czy drugim pokoleniu o ile
jest to zgodne z traktatem, usunąć mamy prawo ker-
zystając z przepisów traktatu i przywrócić tę ziemię
tem, który poprzednio był jej posiadaczami (Burzli-
we oklaski) Sprawiedliwość p. pośle Spickerman to
nie oznacza uniewinnienie krzywd brutalnych (Brawo!).
Jeżeli p. Spickerman skarży się tu, że kilkuset niem-
ców zostało wydalonych, to znaczą widocznie, że nie
mieli obywatelstwa polskiego, to jak przedstawiciel
narodu niemieckiego, który 30 lat temu bez serca bez
duszy wydał przeszło 40 tysięcy naszych rodaków,
ze swych granic wyrzucił ich na nędzę, narodu, który
teraz blisko 50 tysięcy naszych rodaków wyrzucił
brutalnie z ich siedzib i tej części Śląska, która
została przy niemcach, jakże on śmie w te tony,
z tego miejsca uderzać! Ja chciałbym wiedzieć, kto
zabrał u nas niemcom używania języka niemieckiego,
(Głos: inspektor szkolny!). Nasze władze na żądanie

nawet Niemców odpowiadają w tym języku, i słyszemy ma ulicach miast naszych, o ile tam znajdują się Niemcy. Język niemiecki rozbrzmiewający zupełnie swobodnie (Głos: w Łodzi)

Nikt im nie przeszkadza. Zdaje się, że te skargi, które tutaj słyszeliśmy, są nieuzasadnione, a stanowczo sobie wyprasząmy, żeby z tego miejsca p. Spickerman śmiało o sędziach naszych powiedział, że z przyczyn szowinistycznych świadomą łamią prawo. Sędzia może się mylić w swoim sumieniu ale zarzucić sędziemu polskiemu, że świadomie łamią prawo na czyjaś niekorzyść, to conajmniej jest trochę rzeczą śmiałą (p. Dąbski: On sądził po sędziach niemieckich!). Gdyby ktoś z naszych kolegów, którzy zasiadali w parlamencie pruskim, śmiało odezwał się tak o urzędniku niemieckim, dawnoby go spotkała najostrejsza parlamentarna kara. U nas tu uchodzi bezkarnie (Dowód to naszego liberalizmu i naszej szczerzej i otwartej natury). (Wrzawa). (Głos: p. Spickerman prowokuje).

P. Spickerman między innymi podkreślał tutaj swoją lojalność wszystkich Niemców. Nie wątpię o tem proszę pana, ale znam ja i Niemców, którzy inne zajmują stanowisko. Wiem ja, że Rząd pruski bardzo poważnie daje sumy na cele agitacji niemieckiej i to nie czasem tylko dla pielęgnowania narodowości niemieckiej, języka niemieck ego, ale na podtrzymanie tej myśli, że kiedyś nadejdzie chwila, w której te ziemie, które Polska odebrała jako swoje, znów zostaną połączone z Niemcami.

A szerokość i zuchwałość Niemców idzie tak daleko, że niedawno, panowie z pewnością czytali w „Namburger Freudenblatt” o organizacji Heimatreueru na ziemiach śląskich, którą się popiera oficjalnie z Niemiec, ażeby mieć kadry gotowe, gdy nadejdzie chwila odwetu, ta lojalność niektórych Niemców przedstawia się tak. Niedawno miałem z wybitnym Niemcem rozmowę, w której tenże tych Niemców, którzy pogodzili się z myślą przynależności do Polski, tych Niemców lżej od psów, którzy się na brzuchach czolągają przed Polakami. W razie potrzeby służę nazwiskiem. A całe stanowisko, jakie zajmuje prasa niemiecka w naszej dzielnicy! Proszę Panów! Gdyby prasa nasza pod rządem pruskim i niemieckim śmiała była uderzyć w te tony, co u nas prasa niemiecka, to nasi redaktorowie przez całe życie nie wychodziliby z więzienia. Ta swoboda, którą się panowie cieszyicie, ta swoboda daje wam zupełną możność do pielęgnowania swojego języka i swych odrębności narodowych.

Ja mogę powiedzieć, że z naszego klubu nikt nie ma zamiaru naruszać waszych przyrodzonych praw do języka, waszych odrębności narodowych; w ramach ustaw, w ramach konstytucji i w ramach traktatu o mniejszościach narodowych macie zupełną swobodę. Jeżeli się znajdzie wyjątkowo urzędnik który te prawa pogwałci, to mogę oświadczyć z tego miejsca, że z naszego klubu na tem miejscu zawsze usłyszycie głos, który tego rodzaju nadużycia potępi.

My Niemców znamy panowie i nie będziemy organizujemy i absolutnie nie myślimy rużować Niemców, którzy lojalnie stoją na gruncie państwowym, i pozbywać się ich cennej współpracy dla

życia gospodarczego i dla budowy naszego państwa. (Głos: Tak jest)

Proszę panów, wczoraj drugi przedstawiciel mniejszości p. Dr. Thon zabrał tu głos. Obrońca to ręczny i mądry swoich interesów. Każdemu pragnę wymierzyć sprawiedliwość i wyznać szczerze, że zrzęczniejszej mowy w obronie interesów żydowskich od mowy p Thona nie słyszałem. P. Thonowi, który troszeczkę miejscami uogólnił ponadto pragnąłbym powiedzieć, że nasz klub żadnej nienawiści rasowej i wyznaniowej nie zna. (Na ławach mniejszości narodowych wesołość i brawa.) Nie zna i znać nie chce. Dla nas kwestja żydowska nie jest... (P. Diamant! Pan nie zna swojego Klubu) Jeżeli go nie znam, to go poznam a jeśli będzie potrzeba, to go nawrócę, i wtedy p. poseł Diamant będzie zadowolony, choć jestem przekonany, że nie będę miał nic do roboty w tym kierunku.

Da nas kwestja żydowska nie jest kwestja rasy, nie jest kwestja wyznania, dla nas kwestja żydowska jest kwestja społeczna. Rzeczka pożądaną i niezdrową dla interesów państwa jest skupianie jednego gatunku ludności w wielkich środowiskach życiowych i gospodarczych (Głos na lewicy: Co to znaczy gatunków). — Zaraz wyjaśnię. Niezdrową i niekorzystną dla interesów państwa rzeczka jest monopol handlowy w rękach jednej warstwy (p. Michałak: Tak, słusznie!) — Niezdrową i niekorzystną rzeczka jest monopol, mówiąc otwarcie, żydów na wsi na handel towarami, na skupowanie zboża, na sprzedaż wódki na uprawianie interesów bankierskich. Niezdrową i szkodliwą dla interesów państwa jest monopol żydów w wielkim handlu (P. Reger: Każdy monopol jest szkodliwy). Ponieważ każdy monopol jest szkodliwy więc musimy dążyć do tego, ażeby monopol żydowski skasować (Okłaski. P. Wislicki: Co pan na to miejsce daje?) (Różne okrzyki p. Thona: Hałas na ławach żydowskich). — Panie doktorze Thon, nie przeszkadzałem panu wczoraj, wysłuchałem spokojnie pańskiej mowy, sądzę że polskie żydowskie będą mieli tyle taktu, żeby i mnie wysłuchać spokojnie. (Różne okrzyki p. Regera.)

Marszałek. P. Ryger nie ma głosu.

P. Korfanty: Proszę panów, jesteście obecnie świadkami pod względem społecznym procesu przewarstwowania was żydowskich i taki każdy proces przewarstwowania stosowania, czy to chodzi o stan średni. (Okrzyki p. Regera.)

Marszałek: Drugi raz zwracam uwagę, że p. Reger nie ma głosu.

P. Korfanty: ... czy o jakiś inny stan, ten proces przewarstwowania zawsze jest połączony z boleściami. Jeśli ludność nasza na wsi zakłada sobie kooperatywy, jeśli rzemieślnik nasz łączy się w kooperatywy, jeśli my po miastach osadzamy kupca polskiego, to nie są akty antysemitki, to jest naturalny rozwój gospodarczo-społeczny. Syn naszego chłopca, syn naszego robotnika musi iść do miasta, i mać się handlu i rzemiosła. On inożę eksportowali ludzi. (Okłaski na prawicy) Głos: Puścić żydów na wsi! Jeśli polskie żydowskie w tej działalności upatrują antyżydowską złośliwą politykę, to proszę ich o spokojne

rozważenie tego procesu społecznego i w tym znają nam, że w tych dążeniach narodu niema aktu nieprzyjaznego dla żydów.

Dłatego też niesłuszne jest to bezustanne i rzucanie na nas oszczerstw w całym świecie przez kooperatywy, przez popleranie handlu i bojkotujemy świadome żydów, że ich w My też mamy prawo do życia, tak samo jak (Brawo).

P. poseł Dr. Thon we wczorajszym wodach z wielką emfazą powiada: „co, m przywilejów? Dla nas są tylko ustawy wy Panie poseł Thon, gdybym rozumował tak, tobym z tego miejsca musiał powiedzieć: nas katolików istnieje cały szereg praw wy których Sejm Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze znieść ustaw wyjątkowych, uchwało Rządu i państwa zaborcze. Niedawno odbyła ferenca biskupów polskich i tam całą listę ścieśniających prawa kościoła i prawa katolono i zwrócono się do Rządu i Sejmu, żeby skasować. (Wrzawa na lewicy). Głos: Czy m temu winni? P. Hartglas: Ale się nie stosi, wynika tylko jedna rzecz: że ten Sejm Usta i Rząd w tym krótkim czasie nie zdołał jest i wytepił tych naleciałości państw zaborczych z tego tylko monium, żeby się czemprednie nienia tych rupieci z powierzchni zabrać. (Brawo).

Proszę panów, albo inna rzecz. Weźmy mówię wyznaniowo, ale weźmy robotników i botników polskich w różnych dzielnicach ist wyjątkowe, datujące się jeszcze z czasów Robotnik polski mógłby zabrać całą listę tyc jatkowych. A czy ten robotnik tak jak Wy idzie w świat krzyczyć i oskarżać tę Rzecz że gnębi tego robotnika, że go stawia pod jatkowe? Nie tego on się nie dopuści. Różne okrzyki na ławach żydowskich) Pan zaprzeczył tutaj, jakoby istniała jakaś potępn światowa prasa żydowska jakiejś potężne żydowskie. Cóż o to się spierać, sko o mniejszościach narodowych, został narzu i innym państwom wschodniej Europy dziej żydowskim. A żydzi tego się nie wypierają organizacje żydowsko-sjonistyczne (Posel: protestuje). (Wrzawa na ławach żydowskich) baum, mów pan tak po polsku, ażeby m usłyszeć i zrozumieć.

Marszałek: (Dzwoni).

(Ciąg dalszy nastąpi)

O Kłajpedę.

Konferencja ambasadorów zwrotna litewskiego z energicznym wezwaniem polski dzeń, mających na celu przywrócenie normalności w Kłajpedzie.

J. I. Kraszewski.

Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

Przybyli się obejrzał w koło z uwagą i począł półgłosem.

— Tylkoś wszedł na próg tom cię poznał.

— A ja tu nikogo nie znam i znać nie chcę — odparł popędliwie Płaza. — Powinieneś to rozumieć...

Nastąpiło milczenie, kozakowaty drab skrzywił się.

— Niechaj tak — rzekł — a ja wam tyle no powiem, że się bezemnie nie obejdziecie.

— Może być mruknął Płaza.

Drab stał uparcie.

— Kto wam tu wskazał? — spytał.

— W drodze spotkał jakiegoś szlachcica.

Poszeptali coś między sobą i pachol wольnym krokiem się oddalił. Rozmowa ich niczyje nie zwróciła oka. Sam Kalina przyszedł niosąc fiaskę gorzałki, którą zalecał, bo miała być z pieprzem i jedyna po fatywach i niewczasach podróży. Płaza też wychylił jej zaraz dwa kubki, a dobry kawał chleba z solą służył za zakąskę.

Do spożycia krupniku znalazł się kątek przy stole ale następowała godzina spoczynku i Płaza napróżno się rozpatrywał po izbie, gdzie i jak się umieścić potrafi. Ci którym pilniej było ani na gwar, ani na ciasnotę nie zważając mieścili się na podłodze, sami sobie kule słomy przynosząc.

Płaza mógł się przypatrzeć, jak szlacheckim obyczajem, każdy z gości, zabierając się do spoczynku, po pacierzu szablę starannie u boku swego mieścił, tak aby na wszelki przypadek mieć ją pod ręką.

Przyślowie stare uczyło:

Bez karabeli.

Ani z pościeli.

Ogień powoli na kominach wygasiał, trzeba było pomysleć o sobie. Płaza miał już pojsć po słomę, której mu dostarczyć nie myślano, gdy drab, co go tu wprzódy powitał zjawił się w drzwiach ze dwoma kulami na plecach, i jeden z nich rzucił mu pod nogi, a sam słowa nie mówiąc do pierwszej izby powrócił. Tu jeszcze głośno rozprawiano, śpiewano, i choć na mićcie wytrąbiono gaszenie ognia i spoczynek, w gospodzie bardzo powoli przychodziło uspokojenie!

Niektórych sen nad stołem zmorzył i chrapali nad nim schyleni. Płaza się nie rozdziewając, pasa tylko trochę popuścił, trzos, który miał pod nim zapiął na inną dziurkę, głowę obwinął opończą i kamiennym snem zasnął.

III.

Zaledwie dzień poczynąło, gdy się już Kaliny ruszyli czeladź i goście. Właściwie rzekliśy nocy tam nie było, bo nim się jedni pokładli, drudzy już wstawali, a na kominach wieczorny ogień nie wygasł, gdy ranny rozpalono. Po izbach wśród uspięnych snuły się ciągle jakieś rozespiane postacie, potem niektórzy wstawać zaczęli głośno odmawiając pacierze, w stajni około koni ruch się zrobił, i życie wczorajsze powoli na nowo przędło.

Płaza spał, choć około niego ruszano się, chodzone i stukano. Pootwierano okna; niektórzy się sposobili do drogi i rachowali krzykliwie z gospodarzem, nowi nawet podróźni co nocą pośpieszyli, zjawiali się chłodem poranka przejeżdż. U studni w podwórku widać było do pasa obnażonych ichmościów, którzy prosto z niewygodnego barłogu poszli się zimną wodą oblewając pokrzepić.

Słowem nim w ulicach miasta ludzie się snuć zaczęli, zaledwie po kościołach dzwoniło na ranne pacierze, już u Kaliny pito, zajądano i zwawo się obracano. Piwa grzanego, polewek i gorzałki ledwie mógł gospodarz nastarczyć.

Wstał nareszcie i Płaza, ale że się chciał całkiem przydzieć, odzież zmienił, troki swe rozwiązał, a tu miejsca nie było i dla ciekawych oczów nie chciało mu się karmi dostarczać, burcząc zażądał alkierza, gdzieby sam mógł choćby na czas pozostać. Dano mu w istocie na pół ciemną spiżarnię pustą, w której strasznie stęchliźnie i gnilec czuć było, a powietrze dreszczem przejmowało, ale człek był wytrzymały więc sobie nie przykrzył.

Gdy wyszedł potem z komory, lepiej wyglądał, chociaż z sukien widać było że długo nieużywane leżały. Z pasa, z szabli a nawet żupana lamowego wydawał się szlachcicem dostatnym, chociaż długi pobyt na kresach zapewne, ruchy mu nadał jakieś gwałtowne i zamachy kozacke.

Z chmurą na czole, zadumany, naprzd do wódki się wziął, a potem do misy grzanego piwa ze śmietaną i serem, którą opróżnił, i wasy otarłszy zabierał się wychodzić. Sakwy gospodarz pod klucz zabrał,

a koń którego straż parobkowi powierzył, dobrze, mógł więc ruszyć na miasto.

W progę już napędził go ów drab w koszuli i bieleźnie tylko, bo się ledwie z pod żłobu, gdzie spał pono, pochwycił, co z sobą. Płaza wyszedł wreszcie w ulicę.

Niedaleko od Kaliny stał ów dwór księcia morzege Radziwiłła, do którego Wijurski nie spojrzawszy w tę stronę, Płaza po krótko naprzd się tu zawrócił. Za nocleg wskazać nie było warto, ale Wiurki mu był przyjął.

Parkanem mocnym ogrodzony dworzec łowski miał jedną bramę z furtką od Długiej zapukał Płaza Wpuścił go stróż bez pytania.

W podwórzu ogromnem, o tej porze pustym, bo dopiero konie poić miano i kilku parobków się koło studni, w głębi stał dwór stary, trochę już zwichnięty w ścianach, z wień księżycem na szczycie, który od lat i słot poczerniał. Dalej gdzie do wału miejsc przyleżał, wznosiło się nowe domostwo z rego drzewo sosnowe jeszcze zciemniew czasu. Duże okna o jasnych szybach, starannie cieleską robotą były wykonane, pozamykane czekały widać na samego pana rego gmach ten był przeznaczony. Związany stajnie, ku staremu budowaniu, bo tu kręciła.

Chociaż pana w domu nie było, a gośna bardzo jeszcze się ludziom podziwiał, na tych co się pokazywali widać było dęski. Opończe bramowane, czapki z futer, lica rumiane i wypasione; zawiesziste miano znamionowały dwór magnata, butny i wesoły.

Na zapytanie o Wijurskiego, stojącego z rękami w boki, mężczyzna szerokoramieniem włosem jasnym, pochwylił przebiegającą chłopczyka za ramię i kazał gościowi miękko ukazać.

— Sambyś waszmość nie trał — rzekł — bo tu u nas zakamarków przepaść ciemne i psów pełne.

W istocie chłopak się biegnąc parę kroków w sieniach ogary potykać musiał i to w prawo skręcając po przybudówkach drzwi napół otwartych doprowadził Płazę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Konfiskaty gazet.

soce charakterystyczne jest rozporządzenie min. wewnętrznych, przesłane do wszystkich podmiotu agend, aby nie dopuścić do publikowania wszelakich enuncjacji przedśmiertnych Niewiadomskiego, przyczem, gdyby się one ukazały, natychmiast konfiskować te gazety, które je powiadomiły. Chodziło tu o listy Niewiadomskiego oświadczające przed samem rozstrzelaniem, wspomniane rozporządzenie było podane bezwzględnej. Nisarjat rząd na m. Warszawę zarządził konfiskatki nadzwyczajnego wydawnictwa „Gazeta”, a zawierającego sprawozdanie z egzekucji Niewiadomskiego. „Głos Lubelski”, „Kurjerowski” oraz „Dziennik Poznański” w Warszawie konfiskowane za ogłoszenie listu Niewiadomskiego do wszystkich Polaków. „Gazeta Kaliskiego” za listy Niewiadomskiego oraz za artykuły dotyczące jego enuncjacji. Konfiskaty do bez piśmiennego rozkazu. Zabrano w redakcji cały nakład i poszukiwano poszczególne egzemplarze na ulicy i w restauracji.

Niemcy przeciw Polakom.

Królewcu odbyły się wielkie demonstracje kierowane przeciw misji francuskiej i angielskiej, przeciw konsulatowi polskiemu. Dnia 1 i 2 lutego demonstrantów przeciwnych przez ulice miasta, w dniach narodowe. O godz. 10 wiecz. ukazał przed konsulem polskim najpierw pojedynczo, a potem coraz liczniejsze grupy. Demonstranci zaczęli kamieniami w okna konsulatu, przyczem niszczyli wszystkie szyby. Następnie demonstranci zaczęli dobijać do drzwi, gdzie również powybijali szyby i zerwali wszystkie ogłoszenia. Te demonstracje powtórzyły się o godz. 1-ej w nocy i 3-ej rano. Tymczasem demonstrantów przeciągały przez całą noc Policja starała się rozproszyć demonstrujących, którzy atoli rozproszeni w jednym kierunku zbierali się natychmiast w drugim. Konsulat w Królewcu zawiesił swoje czynności. To same polskie agencje konsularne na prowincji. Demonstranci próbowali też wtargnąć do prywatnego konsulatu polskiego w Królewcu, p. Mardin. Po wybitciu bramy, cofnęli się. Demonstracje, napływające do Królewca z prowincji, ogłaszają, że wszędzie panuje wojownicze nastroje. W odwołaniu się pod adresem polskiej agencji w Berlinie, Polakom, zamieszkującym w południowej części Wschodnich, Niemcy grożą spalaniem domów.

Dalsza akcja Francji.

Francji i Belgii przesyła rządowi niemieckiemu, w którym zawiadamiają go, że wobec odmowy przez komisję odszkodowań ogólnych ze strony Niemiec, zastanawiają począwszy od 1 stycznia 1923 r. na zasadzie aneksu drugiego części 8-ej wersalskiego wysyłkę węgla i koksu do niemieckiej części Niemiec. Pismo przypomina ciągle odmowę ze strony Niemiec i stwierdza, że rząd niemiecki stanowisko swe zajęte w zagłębiu Ruhry przy wywołaniu dezorganizacji w kopalniach i przetransportowaniu.

Kontraktacja Niemiec.

Według doniesienia „Deutsche Bergwerk Ztg.” wziętych wszelkie dostawy dla Francji z tytułu zawartej przez niego z sen. de Dubersacem. Według wiadomości „Telegraphen Union” w Elberfeldzie przyszło wczoraj do starć spowodowanych przez transport Polaków z b. dzieln. pruskiej, a życzenie władz francuskich mieli zająć różne kopalnie w Ruhrze. Kierownik tego transportu, został przez publiczność prawie że zlynchowany. Transport natchylnie zastawiono koleją polską. Według okoliczności zastosowano środki, aby unowocześnić dalsze transporty urzędników kołowych, pocztowych itd. do

Wyszkoleń i aprowizację G. Śląska.

Wobec ciężkiego położenia gospodarczego spadkiem waluty niemieckiej i szaloną drożyzną pod przewodnictwem wicewojewody p. Żurawskiego konferencja z przedstawicielami i reprezentantami Związku Górniczo-Hutniczego. Po rozważeniu położenia, p. Korfanti zaproponował, aby pracodawcom niedawno zawartej umowy nie czekali na natychmiast taryfy ze strony robotników, ale przy sprawie do rokowań ze związkami robotniczymi i podwyższenia zarobków. Wobec wzrostu drożyzny wpływa nie tylko na waluty, ale także sprawność kolei na G. Śląsku, p. Korfanti zaproponował, aby wystosowano do władz, zawierający wszystkie konieczne postulaty z egzystencją robotników i przemysłu i przed natychmiast Rządowi centralnemu w War-

szawie. Do delegacji mają wejść przedstawiciele organizacji robotniczych, pracodawców, Sejmu i władz wojewódzkich. Wnioski p. Korfante zostały przyjęte.

Wielka katastrofa w kopalni.

Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy smutnej katastrofy w kopalni węgla w Mikulczycach, gdzie 45 górników postradało życie, a już znów wstrząsnęła całym Górnym Śląskiem wiadomość, o wybuchu pożaru w kopalni Heinitsa w Bytomiu. Kopalnia ta znajduje się pod samym Bytomiem po niemieckiej stronie. Pracują w niej jednak przeważnie górnicy-Polacy z okolic Bytomia, a także z polskiej strony Górnego Śląska.

Wybuch nastąpił dnia 31 stycznia o g. 8-ej rano. Miało miejsce w głębokości 500 metr. pod ziemią zapalił się pył węglowy. Pożar rozszerzył się z niesłychaną szybkością na cały pokład węglowy. Wdrożona natychmiast akcja ratunkowa okazała się początkowo niemożliwa, gdyż gazy i dym broniły dostępu do odciętych robotników, których w kopalni było wówczas przeszło 600.

Dotychczas wydobyto z kopalni około 350 ludzi, z tego 75 nieżywych, uduszonych, a około 100 ciężko chorych, wobec których zaczęto stosować sztuczne oddychanie. W kopalni jest jeszcze około 250 górników, których większa część jest już — jak sądzą znawcy — nieżywa. — Oddziały ratownicze w maskach i ze zbiornikami tlenu zdołały przebić się przez siedlisko pożaru i dotrzeć do niektórych odciętych robotników.

Wokół kopalni policja i straż pożarna roztoczyła silny kordon, nie dopuszczając ludności gromadzącej się przez cały dzień bardzo licznie. Przed kordonek odgrywiają się sceny przerażające. Rozlega się płacz matek, żon i dzieci. Całe miasto i powiat poruszone zostało do głębi tem nieszczęściem. Na znak żałoby zawieszono przedstawienia w teatrze i wogóle wszelkie widowiska. Władze wdrożyły śledztwo co do przyczyn pożaru. Pod kierunkiem Zarządu kopalni i z inicjatywą czynników rządowych utworzono komitet ratunkowy dla rodzin po ofiarach. Akcja ratunkowa trwa nieustannie w dalszym ciągu. Nieszczęście to wywołało głębokie współczucie w całej Polsce, gdyż ofiarami katastrofy są przeważnie górnicy Polacy, z okolic Bytomia, znani z patriotyzmu.

Notatki literackie.

Ameryka Północna, tak blisko związana i z naszym wychodźstwem, posiada odmienny od europejskiego charakter obyczajów. Ma dużo dolarów, zato mniej kultury obyczajowej, stąd płynie pewna brutalność stosunków. Dzięki tłumaczce p. Reymontowej czytelnicy polscy w powieści „Co ludzie powiedzą?” (nakład księgarni Perzyński, Niklewicz i Ska w Warszawie) mają sposobność przyjrzenia się życiu plutokracji amerykańskiej z jej dobrmi i złemi stronami. Jest to romans, miejscami nawet jaskrawy, ale utrzymany w granicach smaku. Życie, w końcu tragiczne, pięknej jak Venus miss amerykańskiej, w której namiętności walczą z chęcią usilną zachowania pozorów przyzwoitości towarzyskiej.

Treść romansu jest b. interesująca, tembardziej, że autor, Rupert Hughes, posiada duży talent beletrystyczny. Jest energiczny, nie rozwlekły i streszcza się w niesłabnącej akcji. Ma przytem zdecydowane poczucie moralne i subtelnie chłoscze obłudę amerykańską tam, gdzie maskuje się ona wzniosłymi zasadami — ku czci dolara i egoistycznego użycia i nadużycia. Cóż czytelnik polski powie o tej książce, która nosi tytuł „Co ludzie powiedzą?”

Powie, że jest zajmująca, pięknie napisana i przeczyta szybko wielki tom z wizerunkiem amerykańskiego dandysa na okładce.

Książka o procesie E. Niewiadomskiego. Pod tytułem „Proces Eligjusza Niewiadomskiego” ukazała się na półkach księgarskich broszura zawierająca 96 stron druku w 8-ce opracowana i wydana przez obrońcę E. Niewiadomskiego, mec. St. Kijewskiego. Oporając się na specjalnych sprawozdaniach stenograficznych, broszura podaje dosłowne sprawozdanie z całego przewodu sądowego, z podaniem dokumentów śledztwa wstępnego, przemówień stron, oraz krótkiego zyciorysu i podobizny oskarżonego.

W pracy swej autor ograniczył się do ścisłego rzeczowego podania faktów i dokumentów nadsyłając jej charakter materiałowy o znaczeniu historycznym.

Czytelnik znajduje mnóstwo szczegółów procesu, dotychczas nieznanych, pominiętych ze względów technicznych w sprawozdaniach dziennikarskich, a bardzo interesujących i cennych dla każdego, kto pragnie odtworzyć sobie całokształt sprawy.

Szczególniej wartościowe są nieogłoszone dotychczas nigdzie dokumenty, jak „votum separatum” jednego z sędziów trybunału sądzącego, dokumenty śledztwa i t. p.

Cena pojedynczego egzemplarza książki wynosi 4200 mk. wraz z dodatkiem drożyznianym; skład główny w księgarni „Perzyński, Niklewicz i Ska” w Warszawie.

Z piśmiennictwa.

Nr. 5 „Szopki” zamieszcza następujące ilustracje: H. Nowodworskiego — Męczeństwo, K. Mackiewicz — Naprawa Rzeczypospolitej idzie, Z Skwirczyńskiego — Czarna reakcja, C. Dogiela — Franusz

K. Mackiewicz — Rura na sposób angielski, C. Dogiela — Mody na karnawał 1923 roku, W. Bartoszewicz — Shimmy — Danse, C. Dogiela — Dżogench współczesny, B. Balińskiego — Menu a la polski Bartlicki dla „Endeka ludożercy”.

Nr. 5 „Myśli Narodowej” zawiera treść następującą:

Cyfy, które mówią. — (a. n.) Trajedja Midasa Fryze. — (Ad. Now) Krakowski Magistratus. — (Podwawelski) Krakowska D. U. N. P. A. przeciw Saremu. — Clemens. Fryderyk Hebel o H. broakracji. — (—) Kundel posła Chłapowskiego. — (a. n.) Haussa na Höhenzillernistów. — (—) Vorzimmer Wasserzug et Comp. — (a. n.) Judentantura wojska polskiego. — (n.) Marzenia Sołema Arscha. — (n.) Jak się broni „Fraser Vogel”? — (—) Na Czechów też się skarżą. — (n.) Łotwa im też nie dogadza. — (n.)

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

Poniedziałek	5-go lutego	Agata p. m.	
Wtorek	6-go „	Dorota p. m. Lytus b. m., Hiacyna p.	
Środa	7-go „	Romuald op. w., Monorat b. w.	
	Wschód słońca	o godz. 7,39	Zachód 4,50
	„	o „ 7,37	„ 4,52
	„	o „ 7,36	„ 4,54

MIJSCOWA.

— Drożyzna szaleje. Ceny artykułów pierwszorzędnych skaczą codzienie w niepokojący sposób. Wczoraj za funt masła żądano 6000 mk., za mendel jaj 3600 mk., za małą bułeczkę 100 mk. Ogromnie podrożało także mięso i wszelkie wyroby mięsne.

— Baczność Sokoli! Miesięczne zebranie Tow. gimn. Sokół w Kępnie odbędzie się w środę, dnia 7. 2. 1923 r. o godz. 8 wieczorem na salce Hotelu Centralnego. Wszystkich członków uprasza się o wzięcie udziału w tym posiedzeniu. Zarząd.

— Pokwitowanie. Na Czytelnie Ludowe wpłynęło przez p. Karłowskiego od N. N. 6000 mk. Serdecznie „Bóg zapłać” składa

Szafarkiewiczowa, skarbniczka na powiat kępiński
— Zamiast kwiatów na imieniny pana dyrektora Groblickiego złożyło gimnazjum żeńskie 44 tysiące na kromkę chleba dla biednych. T. Karłowska.

Z całej Polski.

— Wywóz żywności do Niemiec ustał. Z powodu katastrofalnego spadku marki niemieckiej wywóz żywności z Polski do Niemiec już się nie kalkuluje, wobec czego ustał on prawie zupełnie. Natomiast wzrósł znacznie nielegalny wywóz żywności do Czech.

— Przywóz słoniny z Niemiec do Polski. Przybyło niedawno z Sosnowca przedstawiciel cechu wędliniarzy stwierdził na posiedzeniu komisji znawców przy oddziale walki z lichwą, iż w chwili obecnej odbywa się przewóz słoniny z Niemiec do Sosnowca, albowiem wobec spadku waluty ceny w Niemczech są obecnie niższe niż u nas.

— Epidemja influenzy. W Poznaniu szerzy się epidemja influenzy i chorób wynikających z przeziębiecia. Lekarze tutejsi są przeciążeni pracą.

• — Niezdrowe stosunki w kasach chorych. O niezdrowych stosunkach w kasach chorych dowodzi m. i. fakt poniższy: Oto w Łodzi zdefundowano w tamtejszej kasie chorych około 10 milionów marek. Przystępstwa tego dopuścili się kasjer Zajączkowski i komornik działu rachunkowego Cieślak. Defraudanci zbiegli. Zarządono energiczne poszukiwanie.

— Miljardowa kradzież. W dniu 29 stycznia p. Józefa Kopańska, zamieszkała w Bydgoszczy, padła ofiarą miljardowej kradzieży. Wybrała się ona do Warszawy i tam na dworcze Wiedeńskim, gdy wsiadała do pociągu, skradziono jej czarną torebkę, która zawierała 160 000 dolarów, 100 000 mk., złota binokle, zegarek, 200 sztuk papieru wartości 2 pierścionki wartości 300 dolarów, oraz papiery wartościowe na sumę 20 milionów marek, ogółem więc skradzione gotówkę w cennych rzeczach 160 315 dolarów i 100 000 mk., co, zamieniony na polską walutę, przedstawia wartość prawie 6 miliardów marek polskich.

— Domy się wali. Przy ul. Cmentarnej nr. 7 w Inowrocławiu zawalił się stary dom mieszkalny. Wyładków z ludźmi nie było. Ruchomość mieszkańców zdołano wynieść.

— Pożar w klasztorze. W klasztorze w Grudziądzu wybuchł pożar. Od komina zapaliły się belki i podłoga. Na szczęście ogień szybko spozstrzeżono i zdołano go szybko ucieśnić.

— Pomnik ks. Józefa w Warszawie. Dnia 3 maja rb. postanowiono dokonać odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Pomnik ten sprowadzono przed kilku miesiącami z Homla. Do komitetu honorowego zaproszono marszałka Piłsudskiego, Trąpczyńskiego i prezydenta Sikorskiego. Protektorat nad uroczystością objął Prezydent Wojciechowski. Spodziewany jest przyjazd przedstawiciela Francji gen. Weyganda.

— Dziecko o 2 głowach. Z Warszawy donoszą, że niejaką Sura Dumnikowa urodziła dziewczynkę o dwóch głowach. Głowy o dwóch osobnych szyjach nie były podobne do siebie, przyczem jedna głowa była większa. Obie główki normalnie się poruszały. Dziecko żyło godzinę, poczem zmarło.

— **Sowjecka misja handlowa.** Sowjecka misja handlowa w Warszawie udzieliła 20 największym firmom polskim zezwolenia na udział w targach kijowskich. Firmy te otrzymały już miejsce na targach. Prasa sowjecka wyraża nadzieję, że udział polskiego przemysłu i handlu na targach kijowskich będzie poważnym etapem na drodze do politycznego zbliżenia.

— **Katastrofa w Toruaniu.** Dnia 30 stycznia o godz. 6 wiecz. w koszarach 63 pp. nastąpił wybuch. 2 żołnierze zostali zabici, kilku zaś odniosło rany. Przyczyna wybuchu dotychczas nie została ustalona. Sledztwo w toku.

— **Smiertelny wypadek z bronią.** Tragiczny wypadek zaszedł w tych dniach w Warszawie pow. Wejherowski. W czasie nieobecności rodziców zjął dziewięcioletni Michał, syn strażnika celnego Tomasza Mołockiego, ze ściany nabity karabin i bawił się nim. Obecną była przy tem 13 letnia Apolonia Darznik, córka robotnika szosowego. Nagle padł strzał, który ugodził dziewczynkę w piersi, zabijając ją na miejscu. Straszny ten wypadek powinien być przestrożą dla rodziców, aby nie pozostawiali w domu nabitej broni.

— **Znów nadużycie w Łodzi.** Dzięki sprężliwości komisarza Kasy Chorych dr. Giebańskiego wykryto olbrzymie nadużycie w pierwszym ambulatorjum Kasy Chorych w Łodzi. Dwóch urzędników tego ambulatorjum od dłuższego czasu dopiszczało się nadużyć. Dowiedziawszy się o prowadzonych dochodzeniach jeden z tych urzędników zajął zabrać jeszcze większą gotówkę i zbiegł wraz z swoim współnikiem.

— **Pociągi w zaspach śnieżnych.** O niezwykłych wypadkach zamieci śnieżnych i zasypanych pociągach donoszą pod dniem 25 stycznia rb. z różnych stron wschodniej Małopolski. Za Złoczowem ugrzązł w śniegu pociąg osobowy nr. 213 i musiano go częściami ściągnąć napowrót, a podobnie utknął na stacji w Maksymówce pociąg osobowy nr. 216 zdążający z Podwołoczysk do Lwowa. Pom. Złoczowem i Podwołoczyskami stanęły cztery zasypane pociągi towarowe. Pociąg osobowy nr. 13 ze Sokala ugrzązł w zaspie śnieżnej pomiędzy stacjami Iwanicze i Bubnow: pociąg ściągnięto napowrót do stacji Iwanicze, gdzie podróżni musieli pozostać, a parowóz pozostawiono w śniegu.

Równocześnie zatrzymano w Bubnowie pociąg osobowy nr. 14 zdążający do Sokala i skierowano go napowrót w kierunku Kowala. Na szlaku Sokal Wodzimierz Wołyński musiano więc aż do usunięcia zasp śnieżnych wstrzymać ogólny ruch pociągów.

— **Jednego żyda w wojsku mniej.** Przed kilkoma miesiącami policja łódzka przyaresztowała podporucznika H. Ankersteina, pod zarzutem poważnych defraudacji na szkodę rządu. W dowództwie żandarmerji „bohater” wyskoczył oknem, lecz został schwytany. Obecnie warszawski wojskowy sąd okręgowy pod przewodnictwem prezesa tegoż sądu pułkownika Dańca, skazał podporucznika, oficera gospodarczego w wojskowym instytucie sanitarnym Henryka Ankersteina na karę śmierci przez rozstrzelanie.

— **Ucieczka bandyty z pociągu.** Posterunkowi z Opoczna Teofil Wiczorkiewicz i Bolesław Kaleta eskortowali bandytów: Nawrockiego i Ziemiaka z więzienia w Opocznie do więzienia w Rałomiu. W pociągu między stacjami Jastrzębiem a Rótkami, bandyta Nawrocki, któremu pozwolono udać się do toaletki w wagonie, rozkuł się tam z kajdan, poczem w czasie biegu, wyskoczył z pociągu przez okno. Na widok policjantów pociąg w krótko zatrzymano i powstałszy Wiczorkiewicz rzucił się w pogoń dając za uciekającym pięć strzałów z rewolweru. Bandyta udało się zbiec.

Z pod wiejskiej strzechy.

Padła deszczyk pada
Woda z dachu chlipie
Kaśka na Walusia
Wytrząszyła ślepie.
Rozdziwiła gębą
Wyszczyrzyła zęby,
— Walus do ni woła:
— „Kaśka dławaj gęby!”
Dała bym ci, dała...
I razy ze dwieście
Co mi za to kupisz
Kiedy będziesz w mieście?
Poczekaj, Kasieczko,
Ni m tydzień upłynie
Kupie ci fortepion
Kiedy sprzedam świnię!
Będiesz sobie żyła,
Jako pani z miasta,
Która nic nie robi,
Cięgiem gra i basta!
A dla twojej gęby
Kupię ci ja maki,
Co tak pięknie pachnie,
Jakby siano z łąki!

I jeszcze ci kupię
Perfum, malowidła,
Wyszorujesz buzię,
Jak miejskie straszdyła!

A żebyś na panią
Wyglądała z gęby,
To ci każę wprawić
Ze trzy złote zęby!

Kupię ci kolczyki
I suknię nie tania,
Kapelusz na głowę
Kieby wielką panią!

Jak sprzedam pszenicę,
Kupię ci wóz duży,
Co jedzie bez koni
I smradzi i kurzy!

Mój Walusia złoty
Dość będzie już tego
Chodź tu — dam ci gęby
Jeszcze co inszego.

Giełda zbożowa w Poznaniu

Urzędowe notowania z dn. 3. lutego 1923 r.
loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych
natchymiaś, ceny hurtownie:

Żyto	-	-	-	-
Pszenica	-	-	-	-
Jęczmień brow.	-	-	-	-
Owies	-	-	-	-
Mąka żytnia	-	-	-	-
Mąka pszenna	-	-	-	-
Ospa żytnia	-	-	-	-
Ospa pszenna	-	-	-	-
Ziemiaki fabr.	-	-	-	-
Seradela	-	-	-	-
Tatarka	-	-	-	-

Uwagi: Brak taboru kolejowego utrudnia dośrobowanie stają.

Kurs giełdy warszawskiej

z dnia 3. lutego 1923 r.

Dolary St. Zjednoczonych	-	-	-	-
Funty angielskie	-	-	-	-
Franki francuskie	-	-	-	-
Franki belgijskie	-	-	-	-
Franki szwajcarskie	-	-	-	-
Marka niemiecka gotówka	-	-	-	-
Marka niemiecka wpytata	-	-	-	-
Korona czeška	-	-	-	-
Korona austriacka	-	-	-	-
1 rubel złoty	-	-	-	-
1 rubel srebrny	-	-	-	-

Tendencja niestabilna.

Niżej podpisana instytucja płać udatu od depozytów:

za wypowiedzeniem rocznem	18 ⁰⁰
” ” 6 miesięcznem	15 ⁰⁰
” ” 3 ” ”	12 ⁰⁰
” ” 1 ” ”	10 ⁰⁰
” ” dziennem	8 ⁰⁰

Powiatowa Kasa Oszczędności — Bank Ludowy — Bank Kupiecki.

Kępno, dnia 3 lutego 1923 r.

Bilans likwidacyjny z dnia 31. 12. 1922.

Aktywa	mk.	Pasywa	mk.
Stan kasy z dnia 31. 12. 22.	---	1. Depozyta	33617
Udziały złożone w innych spółkach	3000	2. Udziały członków	1190
Wartość ruchomości	150000	3. Pożyczka w Banku w Namy-słowie	3000
	153000		37807
		Czysty zysk	115193
			153000

Walne zgromadzenie z 3. 12. 22. i z 28. 1. 1923 postanowiło spółkę rozpuścić. Wzywa się wszystkich wierzycieli, aby swoje pretensje w przeciągu miesiący zgłosili.

Reichthaler Darlehnskassenverein

E. G. m. u. H.

ZARZĄD:

Paweł Spiegel.

Józef Bach.

Tomasz F. Hs.

Osobiste.

Wobec szerzących się oszczerstw na nasze osoby, oświadczamy, że każdego oszczercę wzgl. tych wszystkich, którzy takowe rozsiewają, pociągamy do bezwzględnej odpowiedzialności na drodze sądowej.

Wł. Toporowicz

K. Bachorz

nauczyciel.

nauczyciel.

Firany

odpasowane i z metra białe i kolorowe poleca

Wiktor Cebulski, dawn. Braclia Lewek. Biawaty - Konfekcja - Artykuły męskie - 80 Białizna.

KEPNO (Pozn.) RYNEK 19.

Za tak liczne nadesłane nam życzenia w dniu srebrnego wesela składamy serdeczne

„Bóg zapłać.”

Franciszki Helena Borowskiej

136

Dla szkół powszechnych!

Formularze

do

katalogu głównego

nabywać można

w Drukarni Spółkowej

w Kępnie.

Formularze do wyborów soltysa i Rady gminnej

nabywać można

w Drukarni Spółkowej w Kępnie.

Ogłoszenia

Przypominam o moim z dn. 19 sierpnia z r., moim każda transa nowe mego portfolio sprzedaż, jeszcze up jest i za asygnaty jasny jest go podpis powiadam.

Laski, dnia 1. lutego 1923

Jerzy Czocho

Administrator Przymu

Formularze do dz

poleca

Drukarnia Spółkowa w

Książeczki poda

ma na składzie

Drukarnia Spółkowa w